

Manifest samobójcy

2019

Wszelkie prawa zastrzeżone. Zabrania się zmieniania, kopiowania i w jakikolwiek inny sposób wykorzystywania niniejszego utworu bez pisemnej zgody autora.

Prolog

Jeżeli to czytasz, to znaczy że najprawdopodobniej żyjesz, a świat wokół ciebie w jakiejś formie jeszcze istnieje.

Jak najprawdopodobniej żyjesz to masz jeszcze wybór: bo po co marnować sobie życie, zamiast przejść w stan pełnej i trwałej stabilności psychofizycznej?

Dziś jeszcze masz wybór, a jutro? Gdy będzie Ci, droga czytelniczko / drogi czytelniku doskwierało tak wiele, że już nie będziesz miała wyboru. Jeśli tego nie wiesz, to Ci powiem: to za Ciebie będą wybierać. Pomyślałaś o tym? Co wtedy z Twoją tzw wolnością i samodzielnością, prawem do decydowania? Pozostaniesz drobnym, nieliczącym się elementem systemowej układanki. Kroplą w oceanie miliardów innych kropeł, które falują wraz z innymi.

Wśród wszechogarniającego marketingu będziesz funkcjonować wbrew swej woli, by zadowalać gusta, pragnienia, marzenia i oczekiwania innych: „kochającej” rodziny, znajomych, systemu opieki zdrowotnej (żeby was ratować i poprawiać statystyki tzw ozdrowień i wyleczeń).

A w ramach poprawy komfortu podłączą Cię do aparatu tlenowego, wsadzą w pieluchomajtki, zapewnią chodzik, a jak będziesz sprawczy to może i elektryczny wózek wraz z podłączonym cewnikiem. A w środku będziesz już pusty, wypalony. Będziesz wypełniony brakiem sensu, pełnią oczekiwania na coś, czego może nie dane będzie się doczekać, a nawet zapragnąć gdy będziesz złorzeczyć czy modlić się o tzw. dobrą śmierć. I będziesz istotą ludzką w zacnym wieku matuzalemowym, z trudem łapiącym każdy oddech, z brakiem lub ograniczeniem poruszania się, z każdym krokiem będącym takim wyzwaniem, jak dla młodego człowieka przebiegnięcie maratonu i to bez przygotowania....

Ze słabym wzrokiem, słuchem, z listą chorób dłuższą od liczby lat, którą przeżyłeś. Zamknięty w coraz mniejszej powierzchni życia, korzystającymi z diety tabletkowej, która reguluje rytm dnia, wymuszając pół godziny na czczo, w czasie posiłku, po posiłku, między posiłkami, z dietą uzupełnianą jedzeniem lekkostrawnym, ale tylko gotowanym, miękkim, bo inaczej przewód pokarmowy odmówi współpracy. I jak będziesz miał szczęście, to doświadczysz życia w świecie pamięcią zdarzeń minionych, a w niepamięci terażniejszości.

Radosne jest to, że bliscy żyjący w świecie marketingowej iluzji długowieczności zapewniać będą coraz to nowe środki na podtrzymanie tego wyjątkowego dobrostanu egzystencji. No może teraz już przesadziłem. A może po prostu zgodnie z zasadami

dbania o środowisko naturalne – czyli popularną ideą recyklingu - wykopią was do domu opieki, w którym wśród jęków, bólu, cierpienia, smrodu starości i samotności szybciej oraz mniejszym kosztem dobiegnie do kresu czas. Twój czas...

Steve Jobs powiedział podobno, że twój czas jest cenny, więc nie marnuj go na bycie kimś, kim nie jesteś. A kim (nie) jesteś? No właśnie...

Lato

Było to w upalne lato 2018 roku. Do prezesów najważniejszych stacji radiowych i telewizyjnych oraz ministerstw i ważnych agencji zaczęły napływać dziwne przesyłki listowe. Kilka rozgłośni poinformowało o tym bardzo ogólnie. Organy rządowe jak zwykle milczały. Pewnie dlatego, że zainteresowały się tym zdarzeniem policja i służby specjalne. Obawiano się, że może jest to nowa fala terroryzmu lub jakaś zaplanowana akcja anarchistów albo zatwardziały przeciwników politycznych ruchu znakomitej i jedynie dobrej zmiany...

Zapewne te małe karteczki spowodowały, że zadawano wiele pytań, zaczęto tworzyć hipotezy dotyczące rozwoju wypadków. I tylko napis „ciąg dalszy nastąpi” nie dawał służbom spokoju.

W zaciszu gabinetów podjęto decyzję o wzmocnieniu ochrony VIP-ów, obserwacji najważniejszych obiektów, wzmożeniu kontroli na powietrznych i morskich przejściach granicznych. Niby małe nic, lecz coś. Analitycy służb zastanawiali się, czy i co wisi w powietrzu. Zdecydowano o powołaniu grupy specjalnej, która miałaby monitorować wydarzenia.

Jesień'

Po upalnym lecie przyszła nagła zmiana pogody. Media upajały się okazałymi statystykami zgonów, udarów cieplnych, liczbą interwencji pogotowia. Producenci wód, napojów i piwa ogłaszali kolejny sukces: spożycie pobiło wcześniejsze rekordy. Czyli brawo: rekord rekordów. Akcjonariusze producentów zacierali ręce: będzie okazała dywidenda.

W deszczowe jesienny dni ponownie u prezesów najważniejszych stacji radiowych i telewizyjnych oraz ministerstw i agencji znów pojawiły się małe lekko pękate koperty, a w każdej z nich z drukowany napis: „ciąg dalszy następuje” oraz kawałki odciętych palców rąk i nóg oraz list zawierający poniższą treść:

Manifest samobójcy AD 2018

Nie mam serca do tych czasów. Nie wiem, czy kiedyś miałem. Może jako małe, nieświadome tego wszystkiego, co w dorosłości mnie spotka dziecko.

Dziś zastanawiam się, czemu tylu rodziców powołuje na ten straszny, popieprzony i upadający świat swoje kolejne kochane dzieci. Czy to rozsądek poznawczy, żądza prokreacji czy biologiczna potrzeba przedłużenia gatunku, a może czysta ekonomia? Po co to ? Powinien być bezwzględny zakaz. A jeśli zakaz to dla kogo? Dla ich dobra, tylko czyjego? Dzieci, czy dorosłych? I kto ma ten zakaz uchwalić, kto wprowadzić, kto pilnować, i jak to zrobić?

Wiem, że już nie będę miał serca do tego świata, bo nie jest on tego wart... Czuję, że już przestałem mieć serce... Mam rodzaj protezy, implantu... A może to ze mną jest coś nie w porządku?

Dlaczego, takie pytanie - może zastanawiacie się...

Otóż nie spełniam standardów. Nie rozwijam się optymalnie efektywnie. Nie pomnażam dostatecznie szybko mojego kapitału. Nie mieszkam w dobrej dzielnicy. Nie jeżdżę ekskluzywnym autem. Nie stać mnie na wakacje marzeń. Nie piszą o mnie w gazetach, nie mam kochanek, kochanków ani nieślubnych

dzieci. Nie posiadam małego lub dużego zwierza, o którym piszą i które lajkują. Nie jestem bohaterem afer ani znanym politykiem, który jak czarodziej rozsyła po okolicy pył niespełnionych marzeń.

A po co mam marzyć, pragnąć, gdy i tak, jeśli tam, gdzie chcę pojechać, albo czekać na spełnienie obietnic nie spotkam tego, co widać na reklamach pełnych pięknych kolorowanych obrazów i frazesów i obietnic. Bo racjonalnie na to patrząc - przestaniem mieć marzenia, skoro i tak nie doczekam się ich spełnienia. A jeśli już je spełnię, to będę walczyć z wytwórcami moich marzeń, o to, że się popsuty, że nie spełniają specyfikacji, że te cholerne karaluchy na greckiej stołówce to moja wyobraźnia, a nie rzeczywistość, że klimatyzacja w autobusie działa, choć jest skrajnie niewydolna, że kupiłem bilet, a brak miejsc albo zmiana samolotu to ze względów technicznych, że przecież lecę jakimś rzęchem, lecz za to w porównywalnej klasie...

Nie chcę słyszeć, że trzeba, abym kupił nową wersję, w której zgłoszona usterka nie występuje, że kolejnym razem chętnie będą mnie gościć, a tym razem dostanę rabat, lecz tylko wtedy, gdy jeszcze raz skorzystam, że kolejnym razem może nie złapię w tej knajpie salmonelli (tylko tasiemca!), że naprawią mi to, że kupiony produkt psuje się w ten sposób naprawdę pierwszy raz, że to nie oni ponoszą odpowiedzialność, która się mocno rozmyła, że kiedyś mi odpowiedzą, że jestem zbyt zdenerwowany i zbyt głośny, gdy od świata w minimalnym stopniu oczekuję tego, co mi się należy. Tylko co mi się należy? Czy aby cokolwiek?

I po co mam kupować podobno zdrowe produkty skoro aktor, który grał w ich reklamie zmarł jeszcze w trakcie kampanii w mediach? Tyle dobrego, że kampanię przerwano, aktorowi stanu śmierci - niestety już nie...

Po co mam wierzyć ludziom, którzy matym drukiem i cichymi półstówkami przekazują mi półprawdę, którą trudno ze względu na moje ograniczenia coraz trudniej dostrzec, zrozumieć, usłyszeć?

Po co mam wierzyć w świat, którego historia zmienia się w zależności od kraju gdzie jestem i czasów, w których żyję oraz autorów książek, które czytam?

Po co chodzić do lekarzy, którzy raz ratują życie, a zaraz potem, przez swe haniebne zaniechania i zaniedbania doprowadzają do utraty zdrowia, ryzyka lub śmierci, która przychodzi nagle i nie jest związana z prowadzoną starannie oraz wyjątkowo dokładnie fałszowaną dokumentacją medyczną.

Po co płacić za nieudolne służby, których nie ma wtedy, gdy są potrzebne.

Po co do szaleństwa kochać innych, aby lękać się każdą chwilą, tym że można ich stracić, przeżywając ból, smutek i żal oraz doświadczać ogromnej pustki.

Po co wierzyć, aby przeżywać złość, że oto ja głupi znowu uwierzyłem. A potem rozczarować się, ponownie wątpić i czynić sobie wyrzuty?

Po co słyszeć i widzieć, co ten świat we mnie wtfacza, by później chcieć o tym wszystkim jak najszybciej zapomnieć.

Mam dość świata w którym słowa „dla twego dobra” znaczą tyle co: zbyt dużo myślisz, źle myślisz, źle marzysz, pragniesz, chcesz, a my i tak wiemy, co dla ciebie najlepsze. I to, co wiemy to niewątpliwie i z pewnością dostaniesz.

Nie chcę świata, gdzie miłość zamieniła się w jednorazowy akt fizycznego pożądania, które gaśnie, gdy mi się znudzisz.

Nie chcę świata fast-foodów, gdzie wszystko zjawiać się ma już i natychmiast.

Dziś ten świat, to świat relacji intymnych z plastikowymi lalkami imitującymi bliskość, które wraz z ich robotami - adoratorami poszukują inspiracji w pseudo-świecie pseudo-uniesień.

Nie chcę świata, w którym jestem zasobem ludzkim, komórką arkusza kalkulacyjnego, elementem tabeli, który można przeliczyć jakimś zdalnym, najczęściej niesprawdzonym makrem.

Nie chcę świata w którym jestem na widelcu wszech-widoczny, choć chcę schować się choćby pod miotłę, w kącie, która zaraz zostanie zlokalizowana przez setki systemów naprowadzania.

Rzygam rzeczywistością, w której wszechobecne kłamstwa stają się państwową prawdą, a prawda jest przedstawiana jako totalne kłamstwo i wyobrażnia bardzo chorej osoby.

Wiem, że już nie będę miał serca (bo już go nie mam) do tego świata, bo jego standardy mnie zabiły...

Nie zrozumieję sformułowań tego świata takich jak: dla dobra nauki, w żywotnym interesie państwa, odpowiedzialność polityczna, imperatyw moralny, prawda zwycięża, słupki poparcia. Sondáže, referenda – maskując prawdę, manipulują mną – bo jak to inaczej to określić. Przecież w zależności od tego, jak zapytam, mogę uzyskać dwie sprzeczne odpowiedzi na temat jednej danej sprawy?

Żenuje mnie określenie „deficytu budżetowego”, podczas gdy ja i do mnie podobni obywatele muszą co do przysłowiowego centa rozliczyć się z zaciągniętych zobowiązań. A rodzina jak ma deficyt, to staje się wyrzutkiem społecznym i ląduje w przestrzeni bezdomności, ogłaszając bankructwo...

Brzydzą się kredytami hipotecznymi, które przewartościowują systemy odniesienia zaciągających je ludzi. Stawia to na pierwszym miejscu konstrukt zwany zdolnością kredytową, który potrafi w cudowny i magiczny sposób zmieniać obraz świata i myślenie u kredytobiorców. Definiuje on jako cel życia spłatę zobowiązań. Wszystko to w ramach pięknie określonej „ścieżki rozwoju osobistego”, która działa jak płomień świecy dla latających ciem, jak wabik w plastrze na muchy, które już z tego plastra nigdzie i nigdy nie odlecą.

Frustruje mnie świat, w którym żyjąc mam poczucie bycia permanentnym przestępcą, bo nie zapoznałem się całkiem i wyjątkowo dokładnie z aktualnie obowiązującymi mnie wszystkimi regulaminami: operatora telekomunikacyjnego, dworca kolejowego, parku, klombu, placu zabaw, chodnika, schodów ruchomych i nieruchomych, transportu miejskiego, kolejowego, lotniczego, wyjazdu na wycieczkę, ubezpieczenia, kawiarni, szkoły, pracy, zawodu lub instrukcjami obsługi (mającymi po kilkaset stron), warunkami gwarancji zakupionego produktu oraz tego wszystkiego, z czym wiążą się codzienne czynności: taryfami użytkowaniem prądu, gazu, dostarczania wody, odbioru ścieków, śmieci, centralnego ogrzewania, zażywanych przeze mnie leków, itd., itp.... A kiedyś podobno tych paragrafów – przykazań było tylko 10 (słownie: dziesięć) i świat jakoś istniał.

Pieprzę ten cały świat, w którym wykupione ubezpieczenie teoretycznie chroni mnie przed skutkami zdarzeń, a gdy wystąpi szkoda – dowiaduję się, że pomimo, iż je kupiłem, to nie byłem chroniony, bo powinienem wykupić jeszcze jakąś dodatkową pieprzoną klauzulę opisaną skrajnie małym drukiem oraz zaznaczoną gwiazdką o wielkości mikrona...

Nie chcę świata, który dla mnie z każdą chwilą kurczy się, choć jest w nim coraz więcej obcych mi ludzi, chroniących się zasiekami, parkanami, drutami kolczastymi, murami, ogrodzeniami, systemami monitoringu i ciągłego czuwania.

Patrzę ze złością na odczłowieczone automaty biletowe, które metalicznym głosem powtarzają stale te same komunikaty, te automaty, które pozabijały ludzkie relacje i kontakty ze sprzedawcami biletów.

Współczuję ludziom poszukującym prawdy przez całą dobę na ekranach ich smartfonów (he, he, he – inaczej mówiąc – inteligentnych telefonów...) i tabletów, przeczesujących miliardy stron informacji w poszukiwaniu kamienia

filozoficznego, który cały czas przed nimi umyka, choć tak usilnie w pocie czoła i pracujących palców dłoni pseudopianistów poszukują go...

Ten świat niewątpliwie kończy się, gdyż za znęcanie się nad zwierzętami można otrzymać surowszy wyrok niż za „nieświadome i niezamierzone” zabicie kilku osób, gdy w wyniku znacznego przekroczenia szybkości samochód wypada z pasa drogi...

Mam dość czegoś, co kiedyś było traktowane jako zachowania niestosowne, potępiane, które dziś stają się pożądane i oczekiwane. Myślę o takich postawach jak pycha – nazwana dziś adekwatnym poczuciem własnej wartości, chciwość czy nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu – dziś określane jako zaspokajanie wykreowanych, najbardziej wysublimowanych ludzkich potrzeb i pragnień, bez których nie możesz, po prostu i w ogóle żyć, gniew – określany jako asertywna obrona swoich ekstra egoistycznych przekonań, wyrażanie siebie, bez liczenia się z innymi...

Dość tego! Akcje typu adoptuj zwierzątko mają więcej lajków i bardziej poruszają niż to, co dzieje się obok każdego z nas – totalny upadek zdrowego rozsądku, erozja systemu wartości, skrajne ubóstwo intelektualne, hejterstwo, przemoc, pochwałę tzw. głupoty, agresję – czyli wszystko to, co świat milcząco akceptuje – a przez to domyślnie mówi: w tym nie ma nic złego. W swym krzywym zwierciadle nazywa to otwarciem na przyjęcie odmienności, głębsze zrozumienie, szersze widzenie lub pomoc w samookreśleniu i indywidualizacji tym, którzy tego potrzebują. Tylko czy ci, którzy tego potrzebują dostrzegają mnie...

Odmienność i inność staje się wyznacznikiem prawa, które obliguje większość do ich akceptacji. Z pseudosatysfakcją kontestuję fakt, że osoba osadzona w zakładzie karnym ma wyższą normę żywieniową niż chory w szpitalu, a osoby osadzone mają szybszy dostęp do służby zdrowia niż ich ofiary...

Zasmucam się światem, w którym na każdym kroku staje się wyrocznią ferującą oceny, która sama jest poddawana ocenie permanentnej. Nie chcę być maszynką do lajkowania i oceniania codziennie minimum ileś tam razy iluś tam rzeczy, działań, spraw... Czy coś zostaje we mnie jako moja tajemnica, której nie chcę uzewnętrzniać?

Ludzki wysiłek i zaangażowanie przestaje być wyznacznikiem jakiegokolwiek wpływu na efekty działania. Działaj globalnie, myśl lokalnie – czyli zwalniaj kilkanaście tysięcy osób z pracy, a daj sobie znaczną premię... Bo ktoś, gdzieś, często z wysoka i z daleka ma poczucie, że wie i widzi lepiej. Daje mu to samo-władzę i prawo decydowania.

A ja? Jak nie mam poczucia wpływu, to tracę sens...

To popieprzony świat: coraz więcej szybkich potencjalnie samochodów zatruwa ten świat poruszając się z coraz niższą średnią szybkością. Wprowadza się ograniczenia emisji spalin, a modne stają się coraz cięższe auta...

Rabunek gospodarczy, lobbowanie firm powoduje zanikanie oaz spokoju, życia; wypełnianie betonem, odpadami, zniszczeniami, ciągłym hałasem nowych obszarów. Tym cholernym, przechodzącym nawet przez potrójne szyby dźwiękiem śmierci i zniszczenia. A sadzenie drzew, choć obniża temperaturę, stabilizuje mikroklimat staje się patologią...

Po nas choćby i potop... A co ja zostawiam potomnym? Nachodzi mnie natrętna myśl: Ty cholerny skurwysynie! Mało lub prawie nic nie zrobiesz. Musisz odpokutować i ponieść karę. Bądź choć honorowy i sam odejdz z tego świata! Zrób coś dla potomnych! Nie uczestnicz dłużej w psuciu tego świata!

A Ty, gdy to czytasz, zastanów się nad linią swego życia... Popatrz na marność swej egzystencji i... wybierz jedynie słusznie.

Bo albo chcesz się ustawić, albo... (tu druk stał się skrajnie niewyraźny...).

Pozostaję z poważaniem

.....

W tym miejscu znajdował się nieczytelny podpis, który wprawne oko można byłoby rozszyfrować jako: *JPS*.

Epilog

Odkrycie wszystkich elementów tej nieco koszmarnej, choć i zadziwiającej układanki zajęło służbom oraz dziennikarzom śledczym trochę czasu.

Znaleziono miejsce i nadawców, których nazwiska widniały jako nadawców paczek. Wydawało się, że to zakończy sprawę. Nadawcami okazało się geriatryczno-stetyczną małżeństwo prawie 90-latków, mieszkające na zapadłej prowincji w rozpadającym się, zgrzybiałym domu z przeciekającym dachem. Podobno JPS był jednym z ich dzieci. Służby ogłosiły sukces, małżeństwo nie do końca miało jasność sytuacji, w której się znalazło, a sprawa wydawać się mogło za zakończoną i medialnie ucichła

Zbadano DNA denata. Sprawcą zamieszania okazał się pewien mężczyzna, o inicjałach JPS, mający lat pięćdziesiąt kilka. Zwłoki denata nie posiadały palców u rąk ani u nóg. Zastanawiano się, czy to nie prowokacja polityczna wymierzona w... Lecz biegli nie stwierdzili udziału strony trzeciej. W wyniku przeprowadzonego śledztwa doniesiono, że nieboszczyk... nie pasował do otaczającej go rzeczywistości.

Rozmawiałem o panu JPS ze znajomą psycholog. Powiedziała mi, że najprawdopodobniej zabił go jego własny WWO – czyli syndrom wysoko wrażliwej osoby. Występuje on w różnym nasileniu u około piętnastu procent populacji ludzkiej (ale – uwaga i zwierzęcej!). Charakteryzuje się zwiększoną wrażliwością układu nerwowego oraz trudnościami w adaptowaniu się do szybkich zmian. Takie osoby cenią uporządkowanie, są sumienne, systematyczne, pracowite. Ważna dla osób z WWO są trwałe relacje i wartości. Osoby te potrzebują przestrzeni do odreagowywania emocjonalnego i poznawczego, miejsca i czasu do swych głębokich przemyśleń. Mogą być znakomitymi obserwatorami świata otaczającego, twórcami, artystami, analitykami, doradcami dla pozostałej części populacji...

Tu moja znajoma uśmiechnęła się ze smutkiem i kontynuowała:

- Przy założeniu, że ktoś chce ich usłyszeć i zastanowić się nad tym, co mówią. WWO wyciągają wiele słusznych, konkretnych, ciekawych wniosków, przedstawiają inspirujące koncepcje i rozwiązania. To bardzo ciekawe, że wnioski te są następnie najczęściej ignorowane przez większość, czyli pozostałe osiemdziesiąt pięć procent ludzkiej populacji. Stąd – tłumaczyła mi znajoma psycholog – taka a nie inna postawa pana JPS.
- Stąd też może nasz świat jest tu, gdzie jest, dodałem z wielkim smutkiem...

Oficjalne śledztwo zostało zakończone podsumowaniem: zmarły, ten samobójca, bezpalczasty wisielec z rozesłanym manifestem, to osoba z zaburzeniami adaptacyjnymi,

stanami lęgowymi, nieadekwatnie reagująca na rzeczywistość. To osoba z cechami osobowości niedojrzałej, unikającej, która nie wykształciła adekwatnych relacji i więzi prospołecznych, osoba z cechami depresyjnych i lękowych zaburzeń osobowości – słowem wariat i świr, na którego nie ma co zwracać uwagi, ani tym bardziej brać z niego przykładu. Ot, kolejny przypadek kogoś, który coś komuś mówił bez sensu i lepiej, by to co mówił pozostało bez wpływu na losy tego pięknego świata...

Epilog II

Część ludzi poruszonych wydarzeniami zdecydowała zawiązać stowarzyszenie „Ku zmianie i nadziei”, które jednak po roku działalności, z powodu braku wpływu środków zakończyło swój jakże krótki żywot i zostało wykreślone z rejestru.

Epilog III

Producenci piwa wykreowali nową markę napoju karminowego, z nutką pewnej goryczy nazwanego „Manifest S!”. Na etykietach butelek znajdowały się fragmenty manifestu, a producenci wody wprowadzili koloryzowaną, płynną substancję smakową „Nie dla S!”, zgadniecie w jakim kolorze: oczywiście mocno krwistym.

I jeszcze jedno: wśród młodych zapanowała moda na grę: Manifest samobójcy. A każda z wymienionych wyżej firm odniosła znaczny rynkowy sukces.

Epilog IV

A pan JPS? Cóż, ten cieszy się już niewątpliwie przejściem w stan pełnej, wieczystej i trwałej stabilności emocjonalnej oraz psychofizycznej.

Jeśli to czytasz, to znaczy że świat jeszcze istnieje...

A jeśli ten świat istnieje, to znaczy, że i Ty masz jeszcze wybór...